Nr 180. Kraków, 8 Sierpnia — Niedziela. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla samoistnych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 41 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 88); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 7 sierpnia.

Rzadko w Sejmie lwowskim pomiędzy budżetem a załatwieniem petycyi występują sprawy głębszej natury, któreby dostarczyły sposobność do obliczenia i wypróbowania siły zasad, wyższego bo duchowego porządku, zasad, które rozdzielają dziś świat na dwa obozy. Polem, na którem najpierw w całej Europie scierają się te dwa obozy chrześciański i wyznaniowy z sekciarskim i ateistycznym jest kwestya szkół i wychowania publicznego, dość przypomnieć główny a chybiony cel niemieckiego Kulturkampfu, aby stworzyć szkoły bezwyznaniowe symultannemi zwane, które dziś pomimo niezałagodzonego sporu między państwem a Kościołem rząd znosi przekonawszy się o zgubnych ich następstwach na moralność i porządek społeczny; dość wskazać główny powód dekretów ministeryalnych we Francyi, aby wyrwać zakonom szkółki ludowe i wyższe zakłady naukowe, z któremi nauka rządowa nie może wytrzymać konkurencyi, dość przytoczyć właściwą przyczynę zerwania stosunków między Belgią a Stolicą Stą.

Na małą skalę ten próbierz zasad wystąpił na tegorocznej sesyi sejmu lwowskiego, znów z okazyi kwestyi edukacyjnej. Nie było tu wprawdzie mowy o wychowaniu klasztornem i szkołach zakonnych, ale wystąpiły pytania dotyczące całego kierunku wychowania publicznego. Kwestya religijna pozostała na uboczu. choć ją wśród dyskusyi dotknięto z lekka lubo w najdrażliwszym punkcie, w wyrażeniu życzenia, aby do kierownictwa szkół dla ludu naszego byli także użyci nauczyciele i nauczycielki starozakonni. Nie same tylko przekonania religijne obrażają się na taką straszną anomalię, od której nas dziś nie chronią niestety nie ustawy, lecz to że zawód nauczycielski pod względem materyalnych widoków nie jest dostatecznie ponętnym. Oprócz takich *pia desideria* odezwał się także po dwa kroć głos w kwestyi wychowania klasycznego i w sprawie Internatów dla nauczycieli szkół ludowych, głos niepozbawiony talentu i oratorskiej świetności, który zaznaczył, że i w sejmie lwowskim trzeba się rachować z owym wrzekomym liberalizmem, który najpierw chce drogą sejmową opanować szkołę, aby z niej wyprzeć wiarę, aby ją uorganizować na modłę zapoczątkowaną od Falka i Ferrego. Lecz głos ten był osamotniony, a dążności podobne miały przeciwko sobie znakomitą większość sejmu. Ów próbierz kwestyi edukacyjnej po dwa kroć się pojawiający w czasie rozpraw nad budżetem szkolnym i nad wnioskiem p. Popiela o internatach świadczył, że sejm nasz, jak przystało na sejm polski, jest stanowczo wyznaniowym, szanującym religią każdego, ale w danym razie gotowym bronić praw i wolności Kościoła katolickiego zwłaszcza wobec szkoły? Mowcy podnosząc praktyczne względy całego kierunku szkół początkowych, tego do czego on wiedzie i co krajowi rokuje objawili najzdrowsze poglądy, sięgające w rdzeń kwestyi, przyjęte i poparte przez Izbę z uznaniem. Mowy pp. Reja i Męcińskiego posłów niepodejrzanych o żadną skrajność, świadczyły o praktycznym poglądzie w kwestyi wychowania publicznego, i wywołały jedno tylko szumne oskarżenie jednego w sejmie reprezentanta liberalizmu wiedeńskiego. Głębiej sięgająca ze stanowiska naukowego mowa p. Szujskiego, którą już podawaliśmy, powinna się stać sztandarem dla stronnictwa reformy, dla większości konserwatywnej.

Ubolewać nam jedynie przychodzi, że wniosek p. Popiela o internatach, choć przyjęty sympatycznie i z uznaniem potrzeby przez Izbę, uległ niezasłużonej metodzie odraczania. Zgubny to nałóg dla pośpiechu odkładać najbardziej naglące kwestye nie przypuszczamy bowiem chwiejności w przekonaniach Izby. Oznaczamy na tę złą stronę, że tylko odrobina kwestyi, ale dozwala ludziom złej wiary i złej woli powodów podkopywać najzbawienniejsze myśli.

Ci, którzy zwykli tak wiele rozprawiać o oświacie ludowej, popisywać się z ciągłą troską o stan nauczycieli i jego byt, nie wahają się dziś podawać w podejrzenie wniosku, którego celem jest wychowanie przyszłych wychowawców ludu, uchronienie ich od nędzy i demoralizacyi. W obłudnej swej miłości dla ludu, w owej tartufieryi z jaką walczą słowem oświaty ludowej zamiast popierać wniosek, który tej oświaty byłby dźwignią i rękojmią, podawają jakieś podejrzenia i występują w imię tych teoryj, które w Wielkopolsce lud nasz wydają na pastwę bezwyznaniowej germanizacyi.

Aby z tego stanowiska sekciarskiego zaatakować wniosek p. Popiela *Dziennik Polski* łączy go z instytucyą, która w Krakowie powstała z inicyatywy i ofiary prywatnego stowarzyszenia i świetnie się rozwija.

Dziennik ogłasza w swych szpaltach regulamin domowy Internatu Towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo w Krakowie i podkreśla ze zgrozą jego zgubne przepisy, zacząwszy od tego, że „celem Internatu jest przysposobić krajowi zdolnych nauczycieli ludowych, wychowanych praktycznie w zasadach wiary i moralności katolickiej", podkreśla dalej wszystko, co się odnosi do religii i jej praktyk, a co wiele nieprzychodzi miejsca w szkołach publicznych do ład obowiązującej, podkreśla rygory pod względem porządku domowego, uszanowania dla regensa, wstrzymywania się od hałasów, nieopuszczania zakładu po godzinie 9ej wieczór bez wyłącznego pozwolenia. Podkreśliwszy te wszystkie *horrenda*, do których zapewne zalicza przepis, że jednym „z celów Zakładu jest rozwijanie umysłów elewów w zakresie urządzeń i ustaw państwa, dziejów ojczystych i religii", *Dziennik Polski* podnosi okrzyk oburzenia, że zakład taki może wychowywać „nie przyszłych nauczycieli ludu, ale obrzydliwych świętoszków, obłudników i służalców".

Nadzór nad obyczajami to szkoła obłudników, wychowanie religijne to szkoła świętoszków, karność i uszanowanie dla przełożonych to służalstwo, według zasad pedagogicznych *Dziennika Polskiego*. Odwróćmy te zasady i te słowa, a będziemy mieli wychowanych rozpustników, bezbożników i burzycieli. Do tego bowiem wiedzie liberalizm pedagogiczny.

Lecz ów liberalizm pedagogiczny, który tak wiele rozprawia o oświacie, cóż dla niej zrobił w naszym kraju według swych zasad i dążeń? Przed kilkoma laty czytaliśmy w tym samym *Dzienniku* szumne odezwy, wzywające do składki jednego miliona na oświatę ludową. Nie słyszeliśmy atoli dotąd ani o jednym zakładzie, jednej szkółce, którąby z tych spodziewanych funduszów powstała, choćby o jednym uczniu, któryby z owego miliona projektowanego otrzymał jakąkolwiek pomoc. Wszystko skończyło się na słowach i polemice z mniemanymi nieprzyjaciółmi oświaty, z obozem czarnym reakcyi i klerykalizmu.

Ludzie atoli z obozu reakcyi i obskurantyzmu bez hałasu, polemik i odezw, gdy sejm przed dwoma laty odroczył wniosek o internatach, zabrali się na własną rękę do dzieła. Internat Towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo w Krakowie jest instytucyą prywatną, choć znaną przez władze autonomiczne i szkolne, a jego zarząd, przepisy i kierownictwo gorszące *Dziennik Polski*, otrzymało już uznanie powag pedagogicznych.

Wniosek p. Popiela jest całkiem odrębny i dąży do zorganizowania internatów z ramienia kraju pod bezpośrednią władzą Rady szkolnej. Mamy nadzieję, że jeśli kiedyś przyjdzie do zorganizowania internatów, według wniosku szanownego posła ziemi krakowskiej, względy moralności, wychowania religijnego i karności domowej nie będą tam pominięte, mimo protestów *Dziennika Polskiego*. Jeszcze kraj nasz i Sejm jest wyznaniowym, a w większości swojej katolickim, a nie powoła do szkół ludowych nauczycieli niechrześcian, ani tych szkół nie wyda na pastwę sekciarstwa.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 4 sierpnia.

(||) W sprawie wschodniej nastąpiła chwila widocznej stagnacyi, wywołanej to wskutek zręcznej taktyki rządu tureckiego, to wskutek klęski Anglików w Afganistanie i słabości nagłej p. Gladstona, który o rok przynajmniej przyspieszył rozwój wypadków na półwyspie bałkańskim. Reżyser zachorował i dostał policzek w Kandaharze, w tem orkiestra europejska zamilkła. Nikt się do tego niechce przyznać, że p. Gladstone stał się duszą akcyi wschodniej, ale tak jest, bo skoro chwilowo minął nacisk z Londynu, Europa zaczyna nieco swobodniej oddychać a nawet z Petersburga zaraz pokojowy wiatr zawiał. Doniesienia o zaniechaniu manewrów jesiennych w Rosyi na granicy galicyjskiej, jakie dziś podaje jeden z dzienników tutejszych, nie bierze się tu seryo, bo podobno nigdy o takich manewrach, któreby w tej chwili zakrawały na demonstracyę przeciw Austryi, mowy nie było. Ale faktem jest, że obecnie sprawa wschodnia przedstawia się mniej groźnie. Znaczy to naturalnie tylko chwilową zwłokę, bo najdalej za parę miesięcy sprawa wschodnia mieć będzie tę samą postać, jaką miała przed tygodniem. Nazywają to w żargonie politycznym: *eine Kunstpause*, która wystarcza, aby usunąć do reszty obawę, aby podróż Cesarska do Galicyi miała może w ostatniej chwili być zachwianą z powodu grożących zawikłań zagranicznych. Ta *Kunstpause* w sprawie wschodniej przetrwa jak się zdaje całą podróż Cesarską. Ponieważ podróż ta ma cechę li wewnętrzno-wojskową, więc niektóre nieprzyjazne pióra, żyjące prawie z nienawiści przeciw Polakom, bezowocnie usiłują podtrzymywać antagonizm z Rusinami, bo podobne zabiegi nie cofają silnego postanowienia N. Pana, lubo by było rzeczą pożądaną, aby w kraju usunięto wszelką podstawę, wszelki pozór do tego rodzaju rekryminacyi.

Tajny memoryał rosyjski z r. 1864 jest teraz dla świata politycznego i dziennikarskiego *pièce de resistance*. Wszyscy o nim piszą, a jeszcze więcej o nim mówią. Cel jego ogłoszenia w Niemczech i przez Niemcy jest dość jasnym. Jedna błyskawica więcej, zwiastująca burzę wschodnią. Ale pocóż mącić błogi pokój chwilowy dyplomacyi?

Z złą wiarą trudna rada i walka. Artykuł *Wiener Abendpost* w sprawie reformy gruntowej miał podwójny cel: raz, uspokoić ze stanowiska państwowego, jakoby nowy minister skarbu, dlatego że jest członkiem Koła polskiego, miał zamiar odwlec ustawę już uchwaloną; powtóre, uspokoić owe kraje, które czują się dotknięte klasyfikacyą i oszacowaniem podatku gruntowego. Niektóre dzienniki wzięły pochop z tego artykułu, aby bądź szukać w nim ukrytych jakichś chęci dla lub przeciw Galicyi, bądź też przedstawić rzecz tak, jak gdyby tylko jedna Galicya założyła protest przeciw przeprowadzeniu ustawy gruntowej. Wiadomo przecież, że prawie wszystkie sejmy, każdy z innego stanowiska, wystąpiły z zażaleniami, aby cały gniew skupić tylko na sejmie galicyjskim.

Wiedeń 6 sierpnia.

☐ Telegraf przyniósł wczoraj wiadomość o mobilizacyi greckiego wojska. Rząd grecki rozesłał jednocześnie okólnik do mocarstw usprawiedliwiając krok ten tem, że organizacya greckiego wojska nie odpowiada bynajmniej potrzebom dzisiejszej wojennej taktyki, i że chcąc podwyższyć kontyngens wojska do 60 tysięcy, rząd będzie potrzebował kilku miesięcy, zanim mobilizacya przyniesie pożądany rezultat. Pan Trikupis oświadcza przytem najsolenniej, że krok ten nie jest żadną nieprzyjazną i zaczepną manifestacyą. Jeśli więc Grecy oświadczają dzisiaj sami, że wojsko ich będzie dopiero gotowe za kilka miesięcy, można być pewnym, że mocarstwa skorzystają z tego chętnie, aby na czas jakiś przynajmniej zaprzestać wszelkiej dyskusyi w téj kwestyi. Grecy dali już dowód, że mają cierpliwość, a więc niechaj czekają.

Na notę zbiorową wręczoną W. Porcie 4go b.m. w sprawie Czarnogóry spodziewają się lada dzień odpowiedzi przychylnéj. Mocarstwa żądają od Turcyi egzekucyi konwencyi Corti, lub ustąpienia Dulcigna, oraz w razie zgody, rękojmi ze strony rządu tureckiego, wzywając jednocześnie W. Portę do udziału w danym razie w demonstracyi morskiéj. Rozumie się, że robiąc tę propozycyę, nikt nie myślał na seryo, aby Turcya mogła nie przystać i uczestniczyć w jakikolwiek sposób w wyprawie morskiéj. Co zaś do gwarancyj, to jeśli takowych Turcya nie odmówi, natenczas demonstracya flot stanie się zbyteczną.

Gwarancye te mogą być dwojakie: albo rząd turecki oświadczy, że wtedy tylko wycofa własne wojska, jeśli kiedy Czarnogóra obejmie Dulcigno w posiadanie albo agenci tureccy Mustafa i Lakif dostaną rozkaz działania w podobnym kierunku na Albańczyków aby ich skłonić do ustępstw. W świecie dyplomatycznym zaczynają się trzeźwiej patrzeć na rzeczy i mają nadzieję, że kwestya Czarnogórska zostanie wkrótce załatwioną. Gdyby zaś Turcya zgodziła się na ustąpienie Dulcigna, nie dając żadnych gwarancyj, że nie zajdą żadne niespodzianki, jak to się już stało, wtedy może nastąpić demonstracya morska, ale takowa już będzie miała zupełnie inny charakter i celem jej właściwym będzie popierać akcyę wojsk czarnogórskich operujących na stałym lądzie. Tym sposobem akcya mocarstw przestanie mieć cechę tak bardzo antiturecką.

Poznań 4 sierpnia.

Jeśli w największych stolicach *saison morte*, wyraźna, to tem więcéj w mieście prowincyonalnem jak nasze. Tak też rzeczywiście pusto i głucho, że trawa na bruku porastać zaczyna, ale nie tracimy nadziei, że to wkrótce minie. Dowodem otwarcie tramwaju, od dworca centralnego kolei, aż do placu katedralnego, a więc przecinającego całe miasto, i znów z téj okoliczności, widzimy bezwzględność niemiecką. Nigdzie słowa polskiego, ani na wozach, ani na stacyach tramwajowych, w ogóle *rabies teutonica* znów się szerzyć gorączkowo zaczyna. Nie możliwem jest wszystkich miejscowości w księstwie po niemiecku przewać, a więc nowy eksperyment, ogólnie w powiecie Krobskim zastosowany, pisania urzędowego nazwwi miasteczek polskich, ortografią niemiecką, Czeluście piszą *Tscheluschtschin*, Gać, *Gatsch* Chocieszewice *Chocieschenitz*, na kilka wieków i mądry Niemiec, znajdzie w tych nazwach pierwiastek chiński, a chińczycy gotowi na mocy tego, pomyśleć o aneksyi, jak Niemcy dla nazw niemieckich, twierdzą o Prusach zachodnich, że to kraj pierwotnie niemiecki. Hr. Stanisław Czarnecki, w imieniu obywatelstwa powiatu krobskiego, wniósł w téj materyi zażalenie do rejencyi, a później do ministra spraw wewnętrznych, ale z obu instancyj odmowną otrzymał odpowiedź, bo taką, ma być pisownia tych miejscowości w biurach statystycznych w Berlinie; że więc tam niedorzeczność bardzo śmieszną zrobił jakiś pismak, my pokutować mamy; naturalnie z skargą, pójdzie się do wyższych jeszcze instancyj, dla zaspokojenia sumienia, spełnienia obowiązku.

Rożne dziwolągi, rodzą się w umysłach polskich, i tak od kilku miesięcy w wielkim piśmie tutejszem widzimy, i to codzień rosnący, wyraźny kult Gambetty, mogłoby to być bardzo szkodliwem, gdybyśmy do czegoś podobnego nie byliśmy przyzwyczajeni; nie zapomnieliśmy przebrzmiałych hymnów na cześć Garibaldego. Wyszła nowa serya widoków rezydencyj polskich p. Ordy, serya wyłącznie złożona z widoków rezydencyj wielkopolskich, ale nasze Księstwo tak jest bogatem w piękne rezydencye, że starczyłoby materyału na jeszcze jedną seryę. Jesteśmy w epoce żniwa, brak żyta w skutku mrozów już przeboleli rolnicy nasi, ale teraz nowa grozi klęska, zagroże-

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA NIEDZIELNA.

Kraków przestał na chwilę żyć przeszłością, Kraków w tej chwili niema teraźniejszości, Kraków nie żyje obecną chwilą lecz przyszłością. Gdzie spojrzysz przygotowania na przybycie Cesarza, gdzie ucha nadstawisz, rozmowy o podróży N. Pana, a gdy usta otworzysz, o niczem nie umiesz przemówić jak o odwiedzinach Monarchy. Wszyscy ci, którzy z Krakowa wyjechali, pojechali po to tylko, aby nabrać sił, odświeżyć się i odmłodnieć na pobyt Cesarza; to ostatnie zwłaszcza było potrzebnem. Tymczasem operetka p. Dobrzańskiego wynalazła istny kamień filozoficzny, bo wydobyła w lipcu i sierpniu z Krakowa nieistniejącą publiczność, która codziennie przepełnia salę teatralną na przedstawieniach bratniej trupy. Tym sposobem pokazało się, że p. Dobrzański nie tylko samowładnie kieruje publicznością galicyjsko-krakowską ale nawet w potrzebie umie ją na poczekaniu zrobić.

Faktem jest, że w chwili, w której już nikt nie jedzie dowód, nikt z wód jeszcze nie wraca i kiedy cały Kraków na willegiaturze, teatr mimo tego bywa przepełniony i to codziennie, czego najlepszym dowodem, że codziennie muszą przystawiać krzeseł. Tem to dziwniejsze, że wszystkie miejsca kąpielowe zaludnione są Krakowianami a zwłaszcza Zakopane, gdzie obecnie bawi Siemiradzki, którego po drodze witano za rzymskiego imperatora jak rzymskiego tryumfatora i na cześć którego goście zakopańscy wyprawili owacyę sięgającą najwyższych szczytów. P. Tissot przypatruje się jak Polacy galicyjscy czcić umieją polskich artystów i niezawodnie opisze to wszystko w książce zawierającej „Podróż do kraju nieczytających." Ciekawa też rzecz ilę rozejdzie się w Galicyi egzemplarzy tej książki, o czem Tissot w tej książce na szczęście nie będzie już mógł pisać. Książka ta obejmować będzie także podróż N. Pana, a zatem i p. Tissot raz dotknąwszy swą stopą ziemi naszej, uległ ogólnemu prawu, i on także czeka na tę podróż, aby własną opisać. Tej ogólnej preokupacyi ulegają nawet najbardziej filozoficzne umysły i usposobienia. Oto jakiś polski Alfons Kaar, obdarzony równie bystrym zmysłem spostrzegawczym jak francuski filozof, przesłał nam wyjątki ze swojego dziennika w nadziei, że wpłyną one na *Czas*, aby w przededniu Cesarza przyjazdu, czule przemówił do Zarządu Plant i nakłonił go do skoszenia trawników i wydobycia, tak od kilku lat upiększonych i ozdobionych plant z chwilowego stanu, jak mówi, nie pół-azyatyckiego, ale cało-szlacheckiego. Dziennik, o którym wspominamy nosi tytuł: *Kilka słów o Plantach krakowskich* (wypisane z notat codziennych człowieka należącego do nieegzystującego dotąd stronnictwa zdrowego sensu). Przyznasz czytelniku, że tytuł obiecujący i prawdziwie filozoficzny, nie powstydziłby się go Dyogenes.

To co następuje do tego stopnia odpowiada tytułowi tak dalece jest diogenesowskiem, że nieśmielibyśmy tego wszystkiego powtórzyć w *Czasie* już dla tego, że cokolwiek nie jest w *Czasie* pochwałą bezwzględną ma szczególny przywilej obrażania ludzi do żywego, że w *Czasie* nie wolno najmniejszej uczynić uwagi, aby nie wywołać natychmiast usiłowania procesu lub protestu. O ile pochwała *Czasu* nigdy nikogo nie zadowolni o tyle każda nagana oburza. *Czas* jest od tego, aby milczał, bo wtedy można swobodnie narzekać na niego, że nic w nim niema, że drzymie, że spi. Niech zaś przemówi biada mu! On nie ma prawa dania znaku życia, bo w myśli i nadziejach tylu od dawna należy do nieboszczyków.

Z owego dziennika wyjmiemy więc tylko to, co ukazać się może w *Czasie* bez wywołania awantury bo i my chcemy dożyć do pobytu Najj. Pana. Po tytule zatem następuje ogólna uwaga pod datą *Kraków 11 czerwca 1878 r.* „Są ludzie przeważnie w naszym kraju od natury pod pewnemi względami pokrzywdzeni dziwnem kalectwem, że im się rzeczy wydają, nie takiemi jak są, ale całkiem inaczej".

Dalej pod tą samą datą „Znam naprzykład ludzi, którzy nie są w stanie odróżnić koloru zielonego od czerwonego, co jak słyszałem, zmusić nawet miało dyrekcye kolei żelaznych do wymagania od kandydatów na posady stróżów kolejowych, osobnego pod tym względem examinu. Znam mnóstwo ludzi, nie będących w stanie odróżnić mazura lub polki Lewandowskiego od sonaty Bethowena, lub chóru biskupów w Afrykance. Widziałem wielu nieumiejących rozróżnić rysunku kredą, od obrazu olejnego...... (Tu następuje złośliwość, która ze względu na przywilej *Czasu* wywoływania najnieprawdopodobniejszych drażliwości najnieprawdopodobniejszych nawet ludzi — opuszczamy). Znam nawet wielu takich, co nie widzą różnicy między rządem pruskim a moskiewskim, ani też najmniejszej między Bismarkiem a hr. Tołstojem ministrem wyznań i oświecenia w Petersburgu.

Ale ponieważ takich dotąd nie robiono ani naczelnikami stacyj kolei żelaznych, ani dyrektorami orkiestr teatralnych, ani profesorami malarstwa ani nawet ministrami spraw zagranicznych, nie widziałem nic w tem złego dla nikogo i tylko litowałem się nad nimi samemi."

„Ale" (tu następuje ustęp, który z tych samych powyżej przytoczonych przyczyn przytoczyć w *Czasie* nie można, a który znaleść może przystęp w tych szczęśliwych organach, którym wszystko wolno i od których wszystko przyjmują z pokorą naj porządniejsi ludzie). Główna jednak myśl ustępu opuszczonego da się w następujący sposób streścić bez obrazy dla nikogo: aby się z pożytkiem dla ogółu trudnić ogrodnictwem trzeba umieć rozróżnić różę centofolię od pokrzywy, szalię od łopuchu, reisgras od dzikiego kopru, a gazony od folwarcznego dziedzińca.

„Spotkałem dziś ciągnie dalej nasz filozof na plantach najmniej dwudziestu moich znajomych, do najwyższej tutejszej inteligencyi należących. Każdy z nich musiał być, przynajmniej w Wrocławiu. Żaden wszakże nie zwrócił uwagi, na różnicę między utrzymaniem gazonów w Krakowie i Wrocławiu; ani też widział potrzeby skoszenia plant w których już lisy gnieździć by się mogły (znowu opuszczamy i to w samą porę).

Pod datą 2 czerwca 1879 r. filozof zapisuje w swoim dzienniku:

„Po przeczytaniu pare tygodni temu, pewnego artykułu o potrzebie pracy organicznej, pracy wewnętrznej, pracy nad samemi sobą, pracy w kierunku narodowym i nie jak pracy, pracy i pracy, przechodząc przez planty, powiedziałem sobie, dla czego *Czas* nie napisze dużo krótszego artykułu o potrzebie skoszenia trawy na tychże plantach" (przytoczyliśmy to *in extenso*, bo wszystko co na *Czas* w *Czasie* się znajduje zamiast rozdrażniać uspakaja; na *Czas* wolno zawsze, wszędzie i o każdej dobie pisać, mówić i narzekać) „i nie wykaże Radzie miejskiej krakowskiej że siano z kilkudziesięciu morgów najpiękniejszej łąki zmarnowano (znowu opuścić musimy, zważywszy że to już nie przycinek do *Czasu*) i pozbawi miasto bardzo ładnego dochodu."

„Od tego czasu upłynęło trzy tygodnie, trawa przerosła, zestarzała się i zgrubiała i zaczęto ją kosić w wigilię Zielonych Świątek w deszcz i pluchetę. A to dla tego że plantami nie zajmuje się ani (znowu opuścić musiemy i tylko acz to będzie nie zrozumiałem umieścimy ułamek frazesu bo w nim przycinek do *Czasu* co zawsze pożądanem jest)—razem z *Czasem* wyborami i sam może kandydat w duchu idei narodowej."

10 czerwca 1879 r.

„Na niewykoszonych dotąd plantach grała dziś muzyka wojskowa, której słuchali arcyksięstwo Frydérykowie, do połowy zakryci łopuchami w pełnym rozkwicie"... (znowu opuszczamy) „Był to w całem tego słowa znaczeniu koncert w pokrzywach"....

Kraków 19 maja 1880 r.

„Już jest dobrze po Zielonych Świątkach, a planty dotąd nie są wykoszone. Tymczasem Kraków obchodzi uroczystość 400 letniej rocznicy zgonu Długosza i sprosił jakichś bardzo uczonych Niemców, z których każdy nie pomału będzie zdziwiony, że naród, który wydał tak znakomitego dziejopisarza, nie zdobył się dotąd na ogrodnika. Mniej ich to wszakże zdziwi, gdy się dowiedzą, że Kraków do tego nie używa zwyczajnych ogrodników, ale... (stanowczo opuszczamy resztę).

Jesteśmy zresztą przekonani, że myśl czuwająca nad wszystkiem w naszem mieście, a która w tak uroczystej chwili nie pominie nic, nie zapomni i o tem, aby jedno z najpiękniejszych dzieł lat ostatnich, odnowione, wskrzeszone planty przedstawiły się należycie, jak na to zasługują i jak dziś małym kosztem i trudem przedstawić się mogą — to jest świetnie. Naszego zaś miłego filozofa objaśnić winniśmy, że koszenie trawników na plantacyach jest puszczone w dzierżawę, a zatem opieszałość w zbieraniu trawy w należytej chwili, przypisać należy ogólnej indolencyi naszej we wszelkich przedsiębiorstwach, temu, co we wstępnym artykule *Czas* nazwałby, brakiem inicyatywy krajowej.

Że serdeczność będzie największą ozdobą przyjęcia Najjaśniejszego Pana, to nie ulega bynajmniej wątpliwości; jest to zbytek, którego najrzadziej pozwolić sobie możemy, a zatem kiedy dobra i prawdziwa zdarza się sposobność, nie dziwnego, że się w tej mierze oszczędzać nie będziemy.

Niezawodnie nie zajdzie tu wypadek tak dowcipnie opisany w pełnej humoru nowelli Ludowika Halévy, która dopiero co się ukazała, a którą rozkoszuje się Paryż. *Les petites Cardinal*. Papa Cardinal znany nam dobrze z słynnej tego samego autora powiastki: *Monsieur et Madame*

nych żniwo pszenicy i jarzyn obawa ciągłych deszczów, które dotąd sprzęt utrudniają a jeśli się przedłużą, zniszczyć je mogą.

N. Pan mianował dziekana i proboszcza w Kolbuszowy X. Ludwika Ruczkę oraz kanclerza konsystorza tarnowskiego X. Stanisława Walczyńskiego kanonikami honorowymi kapituły tarnowskiej.

Rada szkolna okręgowa w Krakowie mianowała tymczasowymi nauczycielami i nauczycielkami: Jana Bierońskiego w Kwaczale, Olimpię Hajewską w Regulicach, Ludwika Jaskowicza w Mydlnikach, Jana Koppensa w Psarach, Stanisława Neidera w Półwsiu zwierzynieckiem, Konrada Opuszyńskiego w Jankowicach, Stanisława Papuzińskiego w Roskochowie, Wilheminę Stehlikównę w Bińczycach, Jana Tatarę w Piekarach i Waleryę Wilgównę w Prusach.

Włochy.

(Ciąg dalszy).

(Nota okólna kardynała sekretarza stanu w sprawie belgijskiej).

Lecz p. minister spraw zagranicznych najbardziej się skarży na ogłoszenie swojej depeszy z 11 października 1879, cofniętej chwilowo. Stara się w rozmaity sposób odjąć jej znaczenie. Wasza przewielebność zdoła ocenić wartość tych przyczyn zważywszy następujące okoliczności:

P. Frère Orban mówi, jakobym oświadczył, że depesza z 5 paździer. niewyrażała wiernie myśli, które wypowiedziałem p. d'Anethan na co zresztą sam zwróciłem kilkakrotnie uwagę p. d'Anethan i dodaje, że przeciwstawiam to moje twierdzenie zupełnie dowolne innemu dokumentowi, już przecześ zaprzeczonemu a odnoszącemu się do rekursu przez rząd przesłanego do Rzymu mianowicie w sprawie nauczycielki Visé (Depesza z 28 czerwca 1880). Zanim usprawiedliwię oświadczenia w *Exposé* odnośnie do depeszy z 5 listopada winienem powiedzieć słowo w kwestyi owych rekursów przesyłanych przez rząd do Stolicy św. a to w celu sprostowania faktów. Rekurs nauczycielki Visé zaopatrzony jest listem autografowanym p. Frère Orban z 26 wrześ. p. r. i został on wysłany przez nuncyusza w depeszy z 29 września; tak, że 2 października był w moich rękach i stał się przedmiotem rozmowy, która spowodowała depeszę z 5 października. Niewiem jak wobec tego pan minister może twierdzić, że bar. d'Anethan nie był nigdy upoważnionym urzędownie ani półurzędownie do przedstawiania i polecenia Ojcu św. rekursów tej natury; gdyż posiadam długą seryę reklamacyj podobnych wręczonych mi różnemi czasy przez br. d'Anethau, nadesłanych mu przez rząd.

Wracając do moich oświadczeń co do depeszy z 5 października, Wasza dostojność odczytawszy *Exposé* może twierdzić, że nigdy nie użyłem wyrażenia niewiernie ale niecałkowicie (*per intiero*) wypowiada myśli, jakie przedstawiłem bar. d'Anethan, a przytaczałem na dowód, że w kilku wyrazach streszcza bardzo długą rozmowę.

Prawdą jest zresztą, że przyjęto kilka modyfikacyj proponowanych przez prałata, który miał polecenie porozumiewania się; ale prawdą jest także że odmówiono mu ważniejszych zmian, których żądał dla wyjaśnienia tego co mówiłem. Należy dodać, że choć zostało kilka wyrażeń w depeszy, których można było nadużyć nadając im przeciwne znaczenie myśli Stolicy św. nie nalegałem jut na p. d'Anethan, bo sam text wyjaśnił je dostatecznie, bo zresztą nie można było przypuszczać, aby p. minister nadużył ich w tak rażący sposób wyprowadzając z nich konkluzye znane wszystkim. Gdy doniesienia oficyalnej prasy pozwalały to przesuwać, depesza z 11go października była już napisaną.

Według tego, Wasza dostojność może przekonać się dowodnie, że nieuchybiono honorowi ani lojalności w jakibądź sposób, i że nie ubliżono względom należnym przedstawicielom Belgii przy Stolicy św.

Co do depeszy z 11 paź. której p. minister chce odjąć wszelkie znaczenie, Wasza dostojność może się przekonać, że twierdzenia jego opierają się jedynie na moim rozkazie cofnięcia jej. Ale cofnięcie prowizoryczne dokumentu jedynie mającego na celu wyjaśnienie, spowodowane względem, aby niedopuścić do zerwania stosunków, czem nam grożono, nie mogło sprawić, aby p. Frère Orban przestał mieć pewną świadomość o sądzie Stolicy św. co do stanowiska episkopatu w kwestyi szkolnej.

Dokument ten nosił mój podpis, był tem samem wyrazem nie zaprzeczonym uznań Stolicy św. Trzeba zaś dodać, że choć depesza była chwilowo cofnięta, Stolica św. była zawsze gotową powtórzyć te same deklaracye, gdyby pan Frère Orban niebył zachował od tej pory systematycznego milczenia wstrzymując się od wszelkiej zamiany myśli. Jakoż gdy po raz pierwszy depeszą z 7 kwietnia zażądał od Stolicy świętej odpowiedzi kategorycznej usuwającej wszelką dwuznaczność, Stolica św. pochwyciła z radością tę sposobność, aby powtórzyć w odpowiedzi z 8 maja co zawierała depesza 11 października.

Widocznem jest przeto, że p. minister stara się dziś nadać cofnięciu depeszy znaczenie, jakiego niemiało, i że przypisuje formalności dyplomatycznej możność zmienienia treści rzeczy, czego żaden rozsądny człowiek przypuścić nie może.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 sierpnia.

Wczoraj po rogach ulic rozlepiono następującą odezwę:

Odezwa.

Z powodu zapowiedzianego przybycia Najjaśniejszego Pana, spodziewanym jest w mieście naszem znaczny napływ obywateli z całej Galicyi, którzy prawdopodobnie nie będą mogli pomieścić się w hotelach tutejszych.

Komitet z ramienia Rady miejskiej wydelegowany, ma być gościom tym pomocnym w wyszukaniu odpowiedniego pomieszczenia, i w tym celu wzywa wszystkich mieszkańców m. Krakowa, którzyby chcieli całe lub pojedyncze pokoje [illegible] na czas pobytu N. Pana, t. j. na 1, 2 i 3 września r. b. za odpowiedniem wynagrodzeniem lub bezpłatnie odstąpić, aby raczyli zaraz zgłoszenia swoje w biurze prezydyalnem Magistratu i w tychże wyraźnie oznaczyć: a) ulicę i numer domu, b) ilość pokoi i które piętro, wreszcie c) wysokość żądanego wynagrodzenia.

Zgłoszenia te złożyć należy najdalej do dnia 21go sierpnia r. b., gdyż późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Kraków, d. 3 sierpnia 1880.

Przewodniczący w komitecie
Dr Weigel,
1szy wiceprezydent miasta.

— Wczoraj przed wieczorem przed dziewiątą na ganku Dawnego resursu próbę oświetlenia gazowego, które urządzono [illegible] podczas pobytu N. Pana. Próba ta niespodziewanie [illegible] w sumie, która [illegible] Mamy nadzieję, że [illegible] zwróci na to uwagę i dołoży starania, aby oświetlenie godnie [illegible] kosztom.

— Hr. Artur Potocki powziął był myśl, aby na czas pobytu Naj. Pana zgromadzono w sali Towarzystwa sztuk pięknych, o ile się da, wszystkich [illegible] i znakomitych malarzy. Byłoby to prawdziwie [illegible] Pana w naszej ziemi. Niezawodnie, że wykonania tego projektu towarzyszyć [illegible] trudności z powodu, iż utwory naszych artystów rozrzucone są obecnie po wszystkich częściach świata. [illegible] chociaż [illegible]

— Przyczyną przerwy ruchu na kolei żelaznej między Krakowem a Wiedniem był wylew wód. W okolicy Morawskiej Ostrawy była przez dni kilka ulewa, [illegible] rzeki Olza i Odra wylały i nastąpiła powódź, jakiej starzy ludzie nie pamiętają. Obie te rzeki doszły do stanu wody [illegible] nad stan normalny. [illegible] szkody nie do obliczenia. Wskutek tej powodzi bardzo mocno uszkodzonym został most kolejowy nad Ostrawicą przy stacyi Hruszów. Most ten sam przez się nie jest bardzo długi, gdyż [illegible] ma tylko [illegible] Ruch [illegible] między Ostrawą Moraw. a Boguminem został wczoraj przywrócony w ten sposób, iż urządzono przewóz [illegible] drugiej stronie rzeki czekającego. Co do przesyłek zaś dyrekcya kolei Karola Ludwika ogłasza, że wielkie towary [illegible] z przesyłek zwyczajnej, jak pospiesznej przyjmowane być nie mogą [illegible] z Wiednia do Ostrawy, w kierunku z Krakowa tylko do Hruszowa. Przerwa ta w komunikacyi potrwać może 4 do 5 dni. Przestrzeń pomiędzy Hruszawą a Ostrawą wynosi 2 kilometry.

Burza ta zostawała, jak się okazuje z doniesień z różnych stron nadchodzących, w związku z wielkim przewrotem atmosferycznym, który rozpoczął się we wtorek pod wieczór we wschodniej części kraju naszego, a prawie jednocześnie także na Morawie. W Galicyi wschodniej szalała burza i ogromne poczyniła szkody w okolicach Podwołoczysk, Podhajec, Żółkwi, Stanisławowa, Brzeżan, Tarnopola, Złoczowa i jak już wczoraj donosiliśmy Lwowa. Do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w jednym dniu nadeszło sto pięćdziesiąt zgłoszeń. Zaiste zastraszająca cyfra.

— **Tarnów** 6 sierpnia.

Okropna zbrodnia popełnioną została w Woli Rzędzińskiej, wsi o 1 milę od Tarnowa odległej. Dwie kobiety wiejskie Agata i Agnieszka Saranki, siostry, pochodzące z Chyszowa pod Tarnowem, znikły jeszcze w lutym b. r. bez śladu i dopiero d. 4 sierpnia b. r. energiczny i dzielny żandarm tutejszego posterunku Łukasz Lach po kilkumiesięcznem śledztwie wykrył, że obie kobiety zostały zamordowane i w stodole Tomasza Marchwicy zagrzebane. Jeszcze tego samego dnia zjechała na miejsce czynu komisya sądowo-lekarska z Tarnowa, która Tomasza Marchwicę, tegoż żonę i syna aresztowała, a jak słychać, Tomasz Marchwica, 67-letni gospodarz gruntowy przyznał się na widok odgrzebanych trupów, że obie kobiety zamordował, do stodoły zawlókł, tam zakopał i znalezione przy nich pieniądze 350 złr. zrabował. Śledztwo sądowe niezawodnie wykryje bliższe okoliczności tej ohydnej zbrodni, tem bardziej, że Saranki trudniły się na ogromną skalę lichwą po chłopach w obwodzie Tarnowskim i Rzeszowskim i miały zawsze grube pieniądze przy sobie. Ubolewać trzeba, że dość często w bliskości Tarnowa, gdzie lud powinien być oświecony i mieć poczucie obcej własności i miłości bliźniego, dzieją się tak potworne zbrodnie, ale zaradzić temu może tylko kościół i szkoła.

— Z Zakopanego donoszą, że bawiący tam Dr Chałubiński zapadł dosyć ciężko na dyfteritis, w skutku leczenia dziecka, które zasłabło na tę chorobę. Na szczęście, podług ostatnich wiadomości Dr Chałubiński ma się znacznie lepiej. Jak wiadomo używa on tam wielkiej popularności, to też podczas jego słabości istne pochody odbywały się do jego mieszkania po wiadomości o stanie zdrowia pacienta.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Przygotowania do przyjęcia Najjaśniejszego Pana w stolicy kraju, rozpoczynają się na szeroką skalę i niebawem wyjdą zupełnie z fazy obrad przedwstępnych. Komitet miejski, wybrany przez reprezentacyę stołeczną, a zasilony licznemi członkami z rozmaitych warstw obywatelskich, zorganizował się już przed kilku dniami i rozwija czynność gorliwą. Komitet ten, któremu przewodniczący pan prezydent miasta Dr. Gnoiński podzielił się na sześć podkomitetów a mianowicie: bezpieczeństwa, kwaterunkowy, dekoracyjny, teatralny, balowy i podkomitet dla spraw wielkiego pochodu z pochodniami, który się odbędzie w pierwszy dzień pobytu N. Pana w naszych murach. Wszystkie te komitety odbywają narady i zdają sprawę z swych czynności na posiedzeniach całego komitetu. Wczoraj odbyło się w południe w sali obrad magistratu takie posiedzenie pełnego komitetu pod przewodnictwem najpierw p. Wacława Dąbrowskiego, a później p. prezydenta Dra Gnoińskiego. Dokładnych szczegółów przyjęcia N. Pana w stolicy podać jeszcze nie możemy, przygotowania bowiem znajdują się dopiero w toku, a program uledz może jeszcze zmianom. Z sprawozdań pojedynczych podkomitetów przytoczymy tylko kilka ważniejszych szczegółów. Służbę bezpieczeństwa podczas wjazdu N. Pana w mury stolicy i podczas wszystkich uroczystości, jakie się odbędą przy sposobności Jego pobytu, pełnić będzie straż obywatelska, złożona z 300 członków. Liczba ta jednak prawdopodobnie będzie jeszcze pomnożoną. Pochód z pochodniami przygotowuje się na olbrzymią skalę i będzie zapewne jednem z najświetniejszych i najwspanialszych widowisk, jakie ujrzymy w czasie pobytu Monarchy we Lwowie. Orszak z pochodniami składać się będzie najmniej z 6000 osób. Komitet dekoracyjny, w którym zasiadają pp. Zacharjewicz i Hochberger, pracuje nad planami świetnego ozdobienia ulic, któremi N. Pan odbędzie wjazd do stolicy, nad przystrojeniem sal ratuszowych w których się odbędzie bal dany przez miasto i sali teatralnej podczas galowego przedstawienia. Komitet teatralny ułożył już program przedstawienia, który wszakże w szczegółach może jeszcze uledz pewnym modyfikacyom. Przedstawienie, które zaszczyci obecnością N. Pan drugiego dnia swego pobytu we Lwowie, rozpocznie się od odśpiewania ludowego hymnu poczem nastąpią kulig z tańcami z *Strasznego dworu* i scena obozowa z 1 aktu tejże opery, komedya Fredry *Pan Benet* i obraz hołdowniczy z żywych osób, złożony z typów ludowych naszego kraju. Zawiązuje się także komitet złożony z reprezentantów szlachty, który zajmie się urządzeniem wielkiego balu na cześć przybycia N. Pana. Bal ten, który zaliczy się niezawodnie do najświetniejszych punktów w programie lwowskich festynów i uroczystości, dany być ma przez szlachtę krajową w salach redutowych teatru w ostatni dzień pobytu N. Pana we Lwowie, t. j. 14 września.

— Dowiadujemy się, że p. Modrzejewska ukończywszy występy w *Damie kameliowej* w Londynie, udała się na wieś do krewnych męża p. Chłapowskiego państwa Bodenham. Następnie artystka przepędzi jakiś czas w morskich kąpielach na wybrzeżach Anglii, po czém występować będzie w Liwerpolu i innych miastach. W jesieni rozpocznie na nowo występy w Londynie. W tym roku nie przybędzie zatem do kraju.

— Wielki pożar nawiedził w tych dniach dzielnicę warszawską Nową Pragę. Kilkadziesiąt rodzin straciło prawie całe swoje mienie. Korespondent petersburski *Köln. Ztg* donosi d. 1 b. m., że codziennie dochodzą ze środkowej Rosyi wiadomości o groźnych pożarach. Miasto Rjazań pali się już po raz trzeci od miesiąca.

— Onegdaj umarł w Wiedniu jeden z najznakomitszych tegoczesnych lekarzy, Dr Ferdynad **Hebra**, profesor uniw. wiedeńskiego, radca dworu. Urodzony w r. 1816 w Bernie na Morawie, otrzymał dyplom doktorski w r. 1841 w Wiedniu i zaraz w tym roku wstąpił jako praktykant do głównego szpitala. Zachęcony przez prof. Skodę, poświęcił się szczegółowo darmatologii, a nawet w r. 1842 został docentem tego przedmiotu, równocześnie zaś oddano mu do kierowania nowo wtenczas w szpitalu utworzony oddział chorób skórnych. W r. 1848 został prymaryuszem, w r. 1849 profesorem nadzwyczajnym. Wykłady jego ściągały ciągle młodzież poświęcającą się medycynie do Wiednia; Hebra wkrótce zdobył sobie sławę znakomitego profesora i autora, napisał bowiem kilka dzieł medycznych. Był on ozdobiony kilku orderami austryackiemi i kilku zagranicznemi, był prezesem Towarzystwa lekarskiego, członkiem wiedeńskiej Akademii umiejętności i różnych towarzystw naukowych zagranicznych. Prof. Hebra uległ chorobie płuc.

— Bawiący obecnie w Wiedniu książę serbski Milan w przejeździe do kąpiel zwiedzał przedwczoraj po południu w Schönbrunnie pałac cesarski i park; żona zaś jego Natalia wyjechawszy do Prateru, oglądała wystawę przemysłową w rotundzie.

— W kołach uczonych powstała myśl urządzenia subskrypcyi celem skompletowania spalonej częściowo biblioteki profesora Mommsena. Plan ten powziął Anglicy, a dzienniki angielskie bez względu na polityczne stanowisko ogłaszają odezwę, podpisaną przez trzech znakomitych profesorów uniwersytetu oxfordzkiego, w której wzywają do utworzenia „funduszu Mommsena“, wskazując w gorących słowach na zasługi tego męża.

— *Odesskij Wiestnik* donosi o następującem zdarzeniu: Do mieszkania konsula francuskiego w Odessie wpadł 14 lipca tamtejszy sądowy prystaw z dwoma nieznanymi mężczyznami i żądał od konsula w bardzo cierpkim tonie informacyi o zmarłym w Symferopolu podobno francuskim poddanym Michel. Konsul odrzekł, że francuski poddany tej nazwy nigdy w Symferopolu nie był, dla zapewnienia jednak popatrzy w swych księgach; w tym celu prosił prystawa o pofatygowanie się nazajutrz lub też o przysłanie kogoś po dotyczącą odpowiedź. Prystaw jednak stawił się grubiańsko i żądał, aby konsul życzenie jego natychmiast wypełnił. Gdy konsul temu dziwnemu żądaniu stanowczo się oparł, wezwał prystaw policyanta z ulicy i kazał konsula aresztować. Policyant jednak nieuczynił tego tłumacząc się, iż ma słuchać tylko swego bezpośredniego przełożonego. Korzystając z takiego oświadczenia chwycił konsul grubiańskiego prystawa za kark i zrzucił go ze schodów na dół, poczem zamknął się w swoim pokoju. Na tem skończyła się tymczasowo cała afera, niewiadomo zaś jeszcze, jaki obrót weźmie na drodze dyplomatycznej między rządem rosyjskim a francuskim.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Tomasza Majkę, za pobicie; Bronisławę Zielińską, za kradzież ciężarka do ważenia w sklepie na Kazimierzu; Mateusza Gregorskiego, za przywłaszczenie 4 worków znalezionych; Reginę Wróblową, za kradzież płaszcza; Jankiela Fischmana, za kradzież chustki; Amalię Schleichkorn, za kradzież pieniędzy w służbie; za pijaństwo 8 osób.

Do odpowiedzialności pociągnięto Józefa Połonczacza za przeładowanie wozu i nielitościwe bicie koni.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 6go sierpnia pogoda z chmurami; termometr od 12·4 doszedł do 24·0 C. Barometr zwolna opada; d. 7go o godz. 6ej rano stan jego był 734·7 millim., termometru 11·4 C. Wiatr południowo-zach.

— W niedzielę d. 8 sierpnia: Ś. Cyryaka m.; w poniedziałek 9go: Kamila z Lelis wyzn.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodaków w Ameryce złożono: Pan Wacław Głowacki siedm książek; książki i czasopisma z Gazety Narodowej; Piotr Kula z Dziubałtowa 2 książki.

RÓŻNE PISMA PROZĄ
Kajetana Koźmiana.

Przestroga dla Ziomków
w teraźniejszych czasach.

(Anonima).

(Dalszy ciąg).

Gdyby mówię, mimo tych wszystkich uwag, doszło do mnie szemranie nieufności i bojaźni, żałowałbym moich rodaków: rzekłbym, że nie uleczyli się jeszcze z wad i nałogów swoich, że je trudno jest na tej nieszczęśliwej ziemi wytępić, że koleją jeden po drugim stany zarażają się i ci, co dopiero innym je wyrzucali, sami je pielęgnować zaczynają.

Dziękowałbym pisarzowi, iż wziął na siebie sprostować mylne i szkodliwe wrażenia, że się zrobił obrońcą najświętszej sprawy, że od jednych potwarz, od drugich porywczość do niej odwrócić założył sobie za obowiązek urzędu i nigdy zaiste talent obrońcy w piękniejszym celu użytym by nie był.

Lecz kiedy od pamiętnego na dniu 28 czerwca 1812 posiedzenia nie słychać, jak jedne myśli, jedne zdania, jedne dążenia wszystkich stanów, kiedy wszyscy mając pamięć przeszłych nieszczęść przytomną, a jeden wielki cel przed oczyma, jednozgodnym do niego postępują zapałem, kiedy wszyscy się cisną bez warunków do podpisu najszlachetniejszego dzieła, kiedy wszystkie uprzedzenia, wszystkie opinie, wszystkie różnice tak znikły, że wszyscy przysięgli sobie poświęcić wszystko dla jednego i najwyższego dobra podniesienia Ojczyzny, kiedy na odgłos wyszłego pisma i ci, co o nim słyszeli tylko i ci, co go czytają, pytają się o tę wiedmę, przeciwko której autor powstaje, a nikt jej dostrzedz nie może, kiedy ci, wśród których urodzić się miała, wypierają się jej i z słuszną urazą mienią ją utworem samego autora; winszuję rodakom moim, że nie na nich padnie wina zadanej plamy najczystszej i najświętszej sprawie. Żałuję autora, zastanawiam się nad jego gorliwym może lecz skwapliwym krokiem, przez który naraził na szwank sławę narodową, bo nigdy silniejsza jedność i zgoda sprawiedliwiej na nią nie zarobiły i smucę się nawet nie bez przyczyny, bo kiedy zwiedzeni są, zwodzący być muszą.

Nie tajno mi jest, jak wiele razy złość i chytrość chcąc uniknąć czujnego oka zwierzchnictwa stojącego na straży spokojności publicznej udawała się do podobnych sposobów, robiła się ona oskarżycielką nieistniejących zamysłów, aby ich dopiero uczyć publiczność; powstawała przeciw mniemaniom, aby z tej walki jej własne poznane były i z tryumfem wyszły, zbijała obawy, których radaby była wszystkim udzielić i pod tym zdradliwym pozorem mówiąc, jakoby o rzeczy już utworzonej, dopiero na nią zwijała osnowę.

Lecz daleki jestem od posądzenia serca i rozumu (znanego z gorliwości swojej deputowanego), daleki jestem od przyznania mu innych pobudek, jak tylko szlachetnych i cnotliwych i kiedy w wnioskach się moich gubię, czemu mam przyznać krok jego, przypominam sobie owego sławnego rycerza Donkiszota, którego dzieje pisał Cervantes, ten zaś gdy uniesiony zbytnim zapałem, gdy rozgorzałej imaginacyi szukał u rycerzy i bojowiska, młyn wietrzny wystawił sobie godnym

Cardinal, stał się z biegiem wypadków zupełnie czerwonym, nieprzebłaganym, dla niego Gambetta jest reakcyonaryuszem jak p. Popiel lub Koźmian. Goni za popularnością i mandatem, którego dogonić nie może, albowiem szpalerą go zbyt lekkie *les petites Cardinal*; urządza on festyn ludowy, którego punktem kulminacyjnym ma być fajerwerk, a w tym fajerwerku napis gorejący: *A bas les jésuites!* Fatalność chce, że zamiast tego ukazuję się słowa: *Vive l'Empereur!* Reszty domyśleć się można. Oczywiście dekonfitura straszna, znika popularność i pan Cardinal politycznie jest zabity.

Co do nas, nie obawiamy się żadnej niespodzianki, żadnego nieporozumienia niczego, coby przeistoczyć mogło wśród zapału ogólnego, istotnego znaczenia odwiedzin, których oczekujemy, bo wiemy, że nad tem czuwać będzie zdrowy rozum i patryotyzm ogółu. Ale gdyby ktokolwiek dręczony był czarnemi myślami, radzimy mu przeczytać *Les petites Cardinal*, a z pewnością weselej zapatrywać się będzie nawet na najniewesel ze rzeczy, choćby na smutne niedorzeczności. A i to czasem jest lekarstwem, zwłaszcza tam, gdzie innego nie ma.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

Część druga.

VIII.

(Ciąg dalszy.)

Mikołaj wybrał się tego samego dnia w podróż. Zastał siostrę wesołą i swobodną; zapytana czy to prawda, że książę Stanisław z nią zerwał, odpowiedziała bez pomięszania:

— Ja zerwałam a nie on. Jeszcze przed wyprawą [illegible] u stóp moich i zapewniał [illegible] nagle [illegible] całego mego życia człowiekiem, który zanadto czci Bachusa i popijanemu zapomina, co winien sobie i krajowi, przytem męczył mnie swoją podejrzliwością, posądzając mnie o sprawy niegodne Radziejowskiej, przez zem, już [illegible] musiałam [illegible] z Jordanowskim, którego raz zaprosić musiałam na wieczerzę w interesie księcia [illegible]

— Dla czegóż więc pozostajesz w Błoniu wśród takich okoliczności? — zapytał brat.

— Książę Janusz mi się oświadczył, w położeniu mojem nic się nie zmieniło, zmienił się tylko narzeczony.

— I ty to mówisz z zimną krwią? toż przecie jest bezczelnie! albo bałamucisz książąt, albo jesteś bałamuconą; w każdym razie honoru to imieniowi Radziejowskich nie przynosi; według tego, co mi mówisz obydwa książęta cię kochają, obydwa się oświadczają, podejrzenia starszego księcia nie były bez podstawy, kiedy zaledwie on się usunął, czyś go ty sama odsunęła, miejsce jego zajął brat; w takim stanie trzeba przypuścić, że i dalsze podejrzenie jego jest słuszne. Gdy się książę Janusz usunie, przyjdzie kolej na Jordanowskiego, — mówił dalej Mikołaj, zapalając się coraz więcej i napiętnował siostrę słowem pełnym wzgardy.

Na te słowa skoczyła wojewodzianka jak furya:

— Ja się dla was poświęcam — krzyczała w szale — aby wam przez pokrewieństwo z książęcym panującym domem ułatwić drogę do zaszczytów i bogactw, a wy się mi tak odwdzięczacie, czy myślisz, że nie czuję całego upokorzenia z mego tutaj pobytu w Błoniu? dlaczegoście pierwej nie zwrócili mojej uwagi na niestosowność tego kroku? dziś niema dla mnie sposobu innego ztąd wyjścia, tylko albo do ołtarza z jednym z książąt, albo zamknąć się na całe życie w celi klasztornej. Więcej dla was uczynić nie mogę.

— To dotąd nawet nie wiesz, a nawet jest ci to obojętnem, z którym z książąt masz stanąć do ołtarza?

— Aż do przesytu powtarzaliście wszyscy w domu: Kasia musi zostać koniecznie księżną mazowiecką; cóż więc dziwnego, że się to stało treścią mego życia, jedynem pragnieniem duszy. Jestem taką jakąście mnie zrobili! Jeżeli kto ma prawo narzekać, to ja, a nie wy! Byłabym najszczęśliwszą, gdyby mię wychowano jak inne dziewice mego stanu i wieku. Wy przed Bogiem za każdy mój krok odpowiadać będziecie, patrzą się na świat, jak mi się nań patrzeć kazaliście, dziś zaczynam przezierać, widzę, że droga, na której się znajduję, niekoniecznie dobra, cofnąć się jednak nie mogę; albo dopnę celu albo zginę i innych za sobą w przepaść pociągnę. Pod tym względem jestem nieodrodną Radziejowską!

— Jesteś rozdrażniona i sama nie wiesz co mówisz, szkalujesz rodziców i przodków; słuchając cię, myślałby kto, że Radziejowscy to sami zbrodniarze; powszechny szacunek, jakiego używają w ojczyźnie najlepiej świadczy o ich zacności i ich zasługach. — Wyrodków dotąd nie było w naszym domu, chyba ty masz odwagę rozpocząć ich szereg — mówił Mikołaj niepospolicie zdziwiony energią i ścisłością rozumowania młodocianej siostry.

Bardziej się jeszcze zdziwił, gdy ta odrzekła na jego słowa:

— Sprzeczać się z tobą nie myślę, to ci tylko powiem, że przysłowie: jabłko od jabłoni nie daleko odpadnie, powstało wskutek długoletnich spostrzeżeń; człowiek jest takim, pod jakim wpływem żyje i rozwija się, a ja się wśród was wychowałam; przodków moich bynajmniej nie obwiniam, zdaje mi się tylko, że gdyby w zabiegach swoich natrafili na trudności, w środkach nie byliby przebierali, i zarówno z tobą cieszę się z tego, że przebierać mogli i przebierali.

— Cóż ty nieszczęsna zamierzasz, aby dojść do celu?

— Wszystko co po ludzku jest możebnem, nie oglądając się ani w tył, ani w prawo, ani w lewo.

— Na siebie ściągniesz nieszczęście, a dom okryjesz hańbą!

— Mam nadzieję, że uniknę jednego i drugiego.

— Tu jednak pozostać nie możesz, jedź do Radziejowic, niech w domu rodzicielskim stara się o ciebie książę Janusz.

— Tak być powinno, teraz jednak już zapóźno, tutaj muszę oczekiwać rozwiązania sprawy, powiedziałam ci to, i od tego nieustąpię.

— Ojciec kazał mi cię ztąd zabrać choćby gwałtem.

— Jestem pod opieką praw mazowieckich i książęta gwałtu na mnie popełnić nie dozwolą.

— Zobaczymy, rzekł jeszcze — Mikołaj — pojadę do Warszawy, zobaczę się z książętami, dalsze moje kroki względem ciebie zależeć będą od ich wyjaśnień.

IX.

Brat Katarzyny był wielce lubiany i poważany na dworze warszawskim, starszy o kilka lat od księcia żył z nimi na stopie poufałej i przyjacielskiej, różnicę wieku wypełniała ich wysoka dostojność. Był on już natenczas dzierżawcą starostwa mszczonowskiego, odstąpionego mu przez ojca, a które później Zygmunt August w nagrodę, że żona Mikołaja udzielała nauki języka polskiego jego żonie Elżbiecie, arcyksiężnie austryackiej, nadał mu prawem dziedzicznem.

U dworu nie było tak gwarnie jak przedtem, śmierć matki prawdziwym smutkiem napełniła serca synowskie, oprócz żalu trapiła ich jeszcze myśl, czy postępowaniem swojem zgonu jej nie przyspieszyli, zawsze jednak komnaty przepełnione były panami mazowieckiemi, szukającymi rozrywki i karyery.

Ledwie na trzeci dzień po swojem przebyciu Mikołaj swobodnie mógł się rozmówić i poprosić o wyjaśnienia.

— Bardzo chętnie uczynię co chcesz — kochany starosto, odrzekł pierwszy książę Stanisław, podając mu rękę — zamiary moje względem waszej siostry były uczciwe i zacne, dla niej na jakiś czas zerwałem nawet z matką, którą serdecznie kochałem i kocham, to najlepszym dowodem szczerości moich zamysłów, dla czego mimo takich warunków małżeństwo się nie skojarzyło, to najlepiej siostra wam wyjaśni, a może po części i brat mój Janusz.

O Jordanowskim nie wspomniał ani słowa.

— Żeby wam zostawić całą swobodę w rozmowie — mówił dalej — odchodzę, czuję się osłabionym i potrzebuję spoczynku, będę w mojej sypialni, jeżeliby po rozmowie z bratem potrzeba było jakiego wyjaśnienia, przebaczysz, że cię przyjmę w łóżku, jakoś od czasu mego ostatniego pobytu w Błoniu bardzo niedomagam, i złe przeczucia mię trapią, to powiedziawszy odszedł.

Książę Janusz po odejściu Stanisława rzucił się na szyję Radziejowskiemu, całował go po twarzy i głowie, nazywając najukochańszym szwagrem.

— Tak — zawołał z zapałem — z nikim innym się nie ożenię tylko z twoją siostrą, przysięgam ci to na Boga i prochy matki. Nie uwierzysz, ilem wycierpiał i nocy bezsennych przepędził, kiedy panna Katarzyna była jeszcze narzeczoną Stanisława, zazdrościłem bratu szczęścia, nienawidziłem go prawie, każde zbliżenie się jego do niej paliło mię zazdrością; dziękuję Bogu, że Stanisław zmienił zamiary, po co wchodzić w przyczyny zerwania, oboje czuli wzajemnie, że sobie szczęścia nie zabezpieczą. Opatrzność nie chciała jej nieszczczęścia i mojego, sama jaknajprędzej pokierowała wszystkiem, nie badajmy zamiarów Opatrzności, ale pokornie poddajmy się jej świętym wyrokom.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

spotkania olbrzymem i nie wprzód z obłąkania tego wyszedł, aż skrzydłem jego z chudego Rosenanta na ziemię zwalonym został.

Jakoż na końcu dzieła czytam, iż to są własne autora myśli i czucia, których w dzień zawiązania się konfederacyi wynurzyć nie mógł; nie mogły być jeszcze wtenczas żadne wieści, żadne obawy, żadne troskliwości, a już wtenczas te same myśli i czucia w umyśle jego znalazły miejsce?

Lecz kiedy na pociechę ziomków, na obronę jednomyślności w najświętszej sprawie, jawny przytaczam dowód, że obawy, te troskliwości nie są ich własne, będąc niemniej przekonany o dobrych chęciach autora, znajomością tylko jego osobista bronić się muszę, przeciwko temu mniemaniu, które z toku jego pisma surowy badacz łatwo wyprowadzić może, iż raczej swojej obawy i troskliwości swoich czuciów i przekonania chciał drugim udzielić, jak od niej innych uleczyć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy sądowe.

Sprzeniewierzenie w Kasie miejskiej krakowskiej.

Trybunał kasacyjny w Wiedniu zajmował się w tych dniach sprawą sprzeniewierzenia pieniędzy w kasie miejskiej krakowskiej, którego dopuścili się w r. 1878 ówczesny kasyer Fran. Ksaw. Brzeżański i kontrolor Jan Kanty Krzesz. Sprawa ta jest znaną, przypominamy tylko, że dnia 1 kwietnia 1879 r. po rozprawie kilkudniowej wydali sędziowie przysięgli werdykt, na podstawie którego Brzeżański został uwolniony od oskarżenia, Krzesz zaś został uznany winnym zbrodni sprzeniewierzenia i skazany na sześcioletnie ciężkie więzienie.

Przy rozprawie zaszedł wypadek, że na ławie przysięgłych zasiadał obywatel, którego nazwisko nie było w pierwotnym spisie sędziów przysięgłych i który nie był wcale wylosowany do tej rozprawy. Otóż wtedy, chociaż nie był sędzią przysięgłym, został wskutek nieporozumienia wpisany i zasiadał. Przewodniczący trybunału ... wielkiej wagi wspólnie z przysięgłymi wydał werdykt w sprawie Krzesza. Stało się to tym sposobem: Przewodniczący wezwał przysięgłych figurujących na liście, a wywołany, który w ... nie był ... kadencyi ... Brzeżańskiego. Przysięgły ten zapisany został nawet w sprawie Brzeżańskiego, który ... z tych podejrzeń ... sędziego przysięgłego.

Przeciw wyrokowi wniesiono zażalenie nieważności, a trybunał kasacyjny uznał cały wyrok, ponieważ ława przysięgłych nie była w komplecie, nazładało bowiem na ławie tylko jedenastu takich obywateli, których nazwiska i imiona były tak w liście pierwotnej, jak i w liście kadencyjnej. Zarządzono przytem ponowną rozprawę, w której Krzesz został ... uznany winnym i skazany na dwuletnie więzienie. Przeciw temu wyrokowi wniósł Krzesz zażalenie nieważności, oparte na tem, że przy drugiej rozprawie odczytano werdykt z pierwszej rozprawy, co wywarło szkodliwy wpływ na obronę. To drugie zażalenie nieważności, po wysłuchaniu jeneralnego adwokata p. Simonowitsa i obrońcy oskarżonego Dra M. Frydmana, odrzucił trybunał kasacyjny jako nieuzasadnione i zatwierdził wyrok trybunału krakowskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 5go sierpnia. — **Wiedeń**: pszenica 11·25 do 12·— złr. żyto od 9·35 do 9·85 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 34·25 do 34·50 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogra. (na jesień) od 10·20 do 10·22 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 12·60 do 12·80 złr.; spirytus loco 52·50 złr. — **Berlin**: pszenica złota (lipiec-sierpień) 198 —, żyto —·—, spirytus loco 56·50, olej rzepakowy 55·80 — — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 60·25 złr.; olej rzepakowy 72·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia**: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Wiedeń 6 sierpnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy niejakim ruchu notujemy dziś 34·50—34·75 złr.

Peszt, 5 sierp.: 33·25—34·— złr. — Wrocław, 5 sierpnia: w miejscu 59·— mrk. płacono, na sierpień 58·40 żądano — Szczecin, 5go sierp.: w miejscu 61·— mrk., na sierpień 60·40 mrk., na sierpień-wrzesień 58·80 mrk., na wrzesień-paźdz. 55·60 mrk. — Berlin, 5go sierp.: w miejscu 63·50 mrk., na sierpień 61·40 mrk., na sierpień-wrzesień 61·20 mrk., na wrzesień-paźdz. 56·70 mrk. — Paryż, 5go sierp.: na ten miesiąc 63·75 frk., na wrzesień 61·75 frk., na wrzesień-grudz. 59·75 frk., na styczeń-kwiecień 57·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 6 sierpnia: za 100 kilo z dworca z cłem 18·50—18·75 złr. — Tryest, 5go sierp.: za 100 kilo bez cła 12·50 —— złr. — Brema, 5 sierp.: za 50 kilo 8·90 mrk. — Hamburg, 5 sierp.: w miejscu 8·70 mrk., na sierp. 8·75 mrk., na wrzesień-grudz. 9·10 mrk. — Antwerpia, 5go sierp.: za 100 kilo 22·— frk. — Nowy Jork, 5go sierp.: za galonę 8⅝ ct. pap., w Filadelfii 8⅛ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 7 sierpnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. F. Kępiński z Nowego Sącza. K. Dobrzyński z Galicyi. W. Smoleński ze Lwowa. M. Tyrankiewicz z W. ks. Poznańskiego. A. Reid z Tarnowa. K. Chmielewski z Rosyi. E. Praus z Warszawy. A. Sierpiński z Kongresówki. P. Chrościelewski z Warszawy. Marya Skrabak z Wiednia. F. Rakowski z Warszawy. R. Rakowski z Warszawy. E. Wierzbicki z Warszawy. J. Lafleger z Jarosławia. A. Rakowska z Warszawy. E. Rakowska z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Palermo 6 sierpnia. Angielska fregata pancerna „Invincible" przybyła tutaj wczoraj wieczór, holując barkę angielską „Mistletoe", uszkodzoną w czasie burzy. Załogę oddalono 130 mil morskich od Palermo; ładunek jej składał się z dział i starych kul niemogących być użytych.

Londyn 5 sierpnia. Gladstone przebył noc spokojnie, polepszenie w stanie zdrowia wzrasta jakkolwiek powolnie.

Londyn 5 sierpnia w nocy. W Izbie niższéj odpowiada Dilke na zapytanie Monka, że Porta dłużną jest Anglii i Francyi wspólnie około 103,000 fant. sterl. za odsetki gwarantowanéj pożyczki z r. 1855. Porta otrzymała od Anglii za dochody z Cypru 11,092,377 metalików piastrów i 5000 funt. sterl. za rok 1879/80 i 7,402,625 piastrów za rok 1878/79.

Londyn 6 sierpnia. W Izbie niższej oświadczył Forster, że rząd żałuje odrzucenia bilu dotyczącego wynagrodzenia irlandzkich dzierżawców. Dalsze przedłożenie w tym względzie nie jest zamierzone w obecnej sesyi. Rząd otoczy opieką urzędników i sądy w Irlandyi w wypełnianiu ich obowiązków; odzywa on się do członków obu Izb i do wszystkich dobrych obywateli, aby wspólnie działali do utrzymania porządku w Irlandyi i swój wpływ wywierali na właścicieli gruntów do umiarkowania względem dzierżawców.

Londyn 6 sierpnia. Słychać, iż 1000 ludzi z marynarki wysłanych być ma do Irlandyi. Rząd obawia się tam rozruchów. *Daily News* donoszą z Kabulu z daty wczorajszej, że po wymarszu dywizyi Robertsa do Kandaharu opuszczą pozostałe angielskie wojska Kabul w przeciągu jednego tygodnia.

O podróży N. Pana do Galicyi czytamy w *Pester Lloydzie*: „Podróż Cesarza do Galicyi jest tedy postanowioną. Jeszcze w ostatnich dniach usiłowano wykazać, że podróż ta, tylekroć zamierzana i zaniechana, i tym razem odroczoną zostanie. Wyjazdu Cesarza do Galicyi nie można sobie było wyobrazić bez ścisłego związku z kwestyami polityki zagranicznéj, a zwłaszcza z naszemi stosunkami do Rosyi i chciano podróż tę uważać za manifestacyę, której znaczenia nikomu nie trzebaby tłumaczyć. Nie wdajemy się w rozbiór, czy i o ile mają słuszność ci, co tak sądzą; atoli zdaje nam się, że takie właśnie z wielu stron odzywające się pojmowanie podróży cesarskiéj, to jeden więcéj argument za tą podróżą, albowiem naszem zdaniem, nie powinien padać ani cień podejrzenia, jakoby monarcha Austro-Węgier czuł swobodę swoją do spraw polityki wewnętrznéj krępowaną względami na Rosyę."

Deputowany ze Lwowa Dr **Wolski** ogłosił drukiem sprawozdanie z czynności swojej w Radzie państwa podczas ostatniej sesyi. Sprawozdanie to w formie listu otwartego do wyborców krytykuje, jak piszą dzienniki wiedeńskie, dotychczasową politykę klubu polskiego, szczególnie zaś uderza na sojusz z Czechami i stronnictwem prawa.

Pragska *Politik* wystąpiła znów z artykułem, w którym żąda puryfikacyi stanu urzędniczego i żali się, że bardzo mało reprezentowaną jest ludność czeska u władz centralnych. Nie ma dziennika w Wiedniu, któryby nie był mniej lub więcej artykułem tym zirytowany. *Fremdenblatt* odpowiada, że hr. Taaffe lepiej będzie wiedział jakimi urzędnikami ma się otaczać, niż publicyści pragscy, *Presse* twierdzi, że osobiste uzdolnienie zawsze będzie stanowczem kryteryum przy nominacyach urzędników, — jestto piękna obietnica, bo *Presse* przyzna niezawodnie, że nie zawsze tak było. „Im zuchwalej, tem lepiej" woła *Deutsche Ztg*, która chce spełnić życzenia *Politik* jedynie dlatego, aby tem rychlej nastąpił odwet. Uwaga ta przypomina, że umiarkowanie może stać się cnotą, która zawsze zwycięża.

Ustawa kościelno-polityczna, nieudany płód długich rokowań między Berlinem a Rzymem, następnie zaś przedmiot kompromisu różnych stronnictw, dotkliwie pokaleczona przez liberałów, bo z odciętym § 4, orzekającym o powrocie biskupów, otrzymała wreszcie sankcyę cesarską i moc obowiązującą. Nikt jednak nie przypuszcza, aby ustawa ta mogła sprowadzić ważniejsze następstwa, nie wpłynie ona wcale na stanowisko kleru i ludności katolickiej, a rządowi pozwoli tylko używać zupełnej dowolności administracyjnej w przeprowadzaniu lub zaniechaniu dawnych ustaw majowych, jak w danym wypadku i prowincyi uzna to za potrzebne.

Z Francyi jeszcze sprawa admirała Ribourt, jen. Gallifet, interpelacye i obliczenia ostatnich wyborów do Rad departamentowych, stanowią główną osnowę telegraficznych doniesień i korespondencyj. *Fiasco* Gambetty w kwestyi greckiej dodaje werwy jego przeciwnikom z prawicy i skrajnej lewicy. Dzienniki zajmują się także bardzo jakoby niebezpiecznym i pełnym grozy wypadkiem, że w Hiszpanii w mieście Lojoli odbył się doroczny odpust w dzień Sgo Ignacego, na który wśród tłumu ludów zgromadzili się licznie Jezuici, którzy schronili się z Francyi do Hiszpanii.

W Brukselli otwartą została sesya nadzwyczajna obu Izb belgijskich. Celem tej sesyi jest raczej udział sfer parlamentarnych w obchodach pięćdziesięcioletniej rocznicy niepodległości belgijskiej, niż sprawy polityczne lub ustawodawcze. Skorzystali atoli z tego zebrania katolicy, aby podnieść w interpelacyi sprawę zerwania stosunków dyplomatycznych z Rzymem.

W chorobie Gladstona według najświeższych buletynów, już nastąpiło przesilenie; kto wie jednak, czy niebawem nierozpocznie się przesilenie w jego polityce. Przyczyną choroby miało być niezmierne przeciążenie pracą, a przyczynić się tu znacznie musiały wiadomości o klęskach w Afganistanie i przegranej w Izbie panów w kwestyi bilu irlandzkiego. To też korespondent londyński do *Nordd. allg. Ztg* przewiduje, że choć pierwszy minister angielski wyjdzie z choroby, stan jego nerwowy nie dozwoli mu prawdopodobnie zachować swego urzędu.

Rosya zamierza zaszachować Austryę, aby ją odeprzeć od dolnego Dunaju i tym sposobem zachwiać jej całą pozycyę na Wschodzie. W tym celu jak powiadają ma się posługiwać Anglią w tej mierze. Dotyczącą wiadomość znajdujemy w ostatnim zeszycie *Grenzboten*, a piszą nam także o tem z Wiednia. Pismo to donosi niby w korespondencyi z Galaczu, prawdopodobnie jednak z Berlina, że reprezentant Anglii w europejskiej komisyi Dunajowej otrzymał wskazówkę postawienia formalnego wniosku dążącego do tego, aby wykluczyć Austryę-Węgry od udziału w czuwaniu nad żeglugą między Galaczem i Żelaznemi Wrotami, skoro nadzorem tym zajmować się mają jedynie tylko państwa nadbrzeżne. Ponieważ jednak przy urzeczywistnieniu tego planu obawiają się trudności, a zarazem ma być wzięty na uwagę traktat berliński, przepisujący zebranie komisyi, której ma być oddane wykonanie przepisów tyczących się żeglugi na tejże stronie Dunaju, przeto rząd angielski ma wnieść drugą propozycyę. Propozycya ta opiewa następnie: Komisya europejska, do której także Rosya należy, ma rozciągnąć swą zwierzchność aż do Żelaznych Wrot a dla części biegu Dunaju powyżej Galacza przypuścić jednego serbskiego i bułgarskiego delegowanego. Rosya i Anglia spodziewają się pozyskać dla swego planu Francyę i Włochy. Zapisujemy tymczasowo tą wiadomość, wyrażamy jednak zarazem wątpliwość, czy Anglia przyjmie na siebie rolę w odegraniu tej komedyi, i czy zechce się dać użyć za narzędzie do szykan względem Austryi. Kwestya udziału tej ostatniej w wspomnionej komisyi jest jeszcze sporną, a w sferach rządowych wiedeńskich utrzymują, że powodem tej całej historyi są różne osobiste kwestye, właściwie nieprzyjaźń austryackiego reprezentanta w łonie komisyi pana Haua z przedstawicielem Anglii. Jeśli rzeczywiście niema głębszych powodów, to jest nadzieja, że się kwestya ta da załatwić, bodajby poświęcając pana Haua!

W Atenach ogłoszone zostały onegdaj dekreta zwołujące Izby greckie i zarządzające mobilizacyę armii greckiej. Utrzymują, iż stało się to za namową, a raczej pod wpływem Anglii, albowiem inne mocarstwa doradzały zajęcie stanowiska wyczekującego, lecz w radzie ministrów greckich przemogło zapatrywanie Anglii. Mimo to ze strony greckiej zapewniają, że oba te dekreta wcale nie są bezpośrednim wstępem do akcyi. Dekret mobilizacyjny zapowiada ewentualne podwyższenie stopy armii greckiej do 60,000 ludzi. Jeżeli tedy nie zanosi się na akcyę, natenczas mobilizacya może mieć to znaczenie, iż Grecya liczy także na europejską demonstracyę flot i na ten wypadek chce być gotową. Do *Polit. Corr.* donoszą z Paryża, że tam ogłoszenie dekretów greckich sprawiło niemiłe wrażenie, aby zaś uniknąć wszelkiego błędnego tłumaczenia rzeczy, odroczono misyę jenerała Thomassina na czas nieoznaczony, a może nawet zupełnie zostanie zaniechaną.

Jak zapewniają ze strony Turkom przychylnej, Porta z zadowoleniem przyjęła drugą notę zbiorową mocarstw. Porta nie zamierza odpowiedzieć na nią dopiero po upływie trzechtygodniowego terminu, lecz natychmiast i to w sposób uprzedzający. Dziennik, z którego tę wiadomość czerpiemy, a który zostaje w stosunkach z ambasadą turecką w Wiedniu, wyraża zapatrywanie, że Porta nie Dulcigno, lecz Tusi odstąpi, gdy tymczasem wszystkie doniesienia z Konstantynopola pierwsze uważają za prawdopodobniejsze; zresztą przypominamy, że nasze informacye mówią o ustąpieniu Dulcigna, pisaliśmy o tem, zanim odeszła do Konstantynopola druga nota zbiorowa. Być jednak może, że nagle zmieniono plan nad Bosforem, albo też udawano tylko chęć odstąpienia Dulcigna, aby skłonić Albańczyków do opuszczenia mniej ważnego punktu, jakim jest Tusi, przez organ swój wiedeński zaś chciano wybadać jakby ta zmiana była przyjętą. Wszelako wątpić trzeba, czy Porta się jeszcze łudzi, że już teraz uprzedzające oświadczenia nie wystarczą, lecz trzeba faktycznie ustąpić Czarnogórze żądanej części kraju. Do ajencyi Havasa telegrafowano także z Konstantynopola, że Porta pragnąc uniknąć demonstracyi flot zawiadomiła poufnie ambasadorów, że jeśli jej ostatni wniosek co do Czarnogóry zostanie odrzucony, ona odstąpi Czarnogórcom Dulcigno. Ten sam korespondent przypuszcza także powolność Porty co do nieporozumień z Grecyą. Telegrafuje bowiem dalej, że Sułtan oświadczył p. Göschen, ambasadorowi angielskiemu, iż gotów jest wykonać postanowienie konferencyi berlińskiej, wszelako z wyjątkiem Janiny i małej części kraju w okręgu tego miasta. Zastrzeżenie to ma jedynie na celu uspokojenie Albańczyków. Wkrótce powinno się pokazać, dodaje *Wiener Abendpost*, czy doniesienia ajencyi Havasa są prawdziwe czy nie

Podczas gdy *Agence russe* obwinia nieprzyjaciół Rosyi, że rozsiewają wieści niepokojące o stosunkach w Bułgaryi i Rumelii wschodniéj, „komitet słowiański" pracuje całemi siły nad popieraniem sprawy wielko-bułgarskiéj; bezustannie werbuje wysłużonych oficerów rosyjskich i podoficerów, zaopatruje ich w pieniądze na drogę i wysyła do Bułgaryi. „W Moskwie, pisze korespondent petersburski do *Köln. Ztg*, niecierpliwie oczekują chwili, w któréj bomba pęknie. „Patryoci" mniemają, że Rosya musi wtedy pomódz, jak pomogła Serbii; o tem, że państwo carów jest zupełnie wyczerpane, nie chcą wcale słyszeć. Aksakowy itp. są więcéj niż przekonani o niewyczerpalności źródeł krajowych, że nie było nigdy lepszéj pory do rozwiązania kwestyi wschodniéj, jak obecna. To ostatnie można przyznać, lecz bez pierwszego pozostanie ono tylko pobożnem życzeniem. Raz dała się Rosya złudzić, ale drugi raz nieprzygotowana nie pójdzie za Dunaj. Stronnictwu moskiewskiemu pomimo wszelkich usiłowań nie powiodło się zyskać Rosyę dla sprawy Bośniaków i Hercegowińców, „którzy, jak się wyrażono, krwią broczą pod szponami Austryi." Takie to są troski p. Aksakowa i towarzyszy. Bez Bośni i Hercegowiny nie ma Panslawonii. Tem się też tłumaczy, że panslawiści żadnéj nie omijają sposobności, aby opinię publiczną podjudzać przeciw Austryi, jedynie *Molwa* występuje przeciw tym agitacyom.

Wiadomości z Afganistanu są ciągle bardzo skąpe. Układy Griffina z Abdurrahmanem przeciągają się zbyt długo co niepokoi opinię, a tymczasem Ejub-chan posuwa się coraz dalej z zachodu na południe Kandaharu, ażeby angielskiemu garnizonowi odciąć dowozy. Według prywatnych wiadomości ważny punkt Khelati-Ghilzai ma być zagrożonym przez Ejuba-chana. Położenie Anglików w zachodnim Afganistanie musi być bardzo drażliwem, ponieważ jenerał Roberts otrzymał rozkazy wyruszyć z Kabulu do Kandaharu w 10,000 ludzi.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Bruksella 7 sierpnia. Izba wybrała na nowo członków biura w dawnym jego składzie. Katolicy zapowiedzieli na piątek interpelacyę co do zerwania ze Stolicą św.; postanowiono na wniosek liberała Jonsona rozprawy nad tą interpelacyą odroczyć do następnej sesyi Izb.

Londyn 7 sierpnia. W Izbie niższej Dilke przyobiecał wkrótce przedłożyć zamienione z Portą pisma zawierające notę zbiorową i odpowiedź tejże. Sześć mocarstw zostaje w ciągłem porozumieniu co do dalszych wspólnych kroków. Bliższe wyjaśnienia na teraz są niemożebne. W najświeższej nocie zbiorowej, która w tym tygodniu doręczoną została Porcie zaproponowano dwa projekta rozwiązania kwestyi czarnogórskiej. Jest wszelka podstawa nadziei bliskiego załatwienia sporu. Forster oświadcza, że wiadomość o obawie powstania w Irlandyi jest bezzasadną. Polepszenie w chorobie Gladstona utrzymuje się.

Kursa. — **Wiedeń** sierpnia, godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa —·—. — Renta srebrna —·—. — Renta złota —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narodowego — ·—. — Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·—. — Srebro —. — Napoleony ·—. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. —·—. — Anglo-Bank —·— Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·— — Marki —·—. Ruble —·—. — Listy zast. galic. Zakładu kredyt Ziem. —·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 50	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 48	5 50
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.; oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	99 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	274 —	276 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 50	167 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

(Listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 6 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 95	72 10
4⅕% Renta srebrna	72 80	72 95
4% Renta złota	87 05	87 20
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 50	125 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 75	131 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	173 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 75	98 75
Galicyjskie „ „	97 75	98 25
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	93 —	93 50
Węgierskie „ „	94 —	94 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 25	93 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	124 50	125 —
6% Renta węgierska złota	107 45	107 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	85 75	86 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	127 80	128 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	273 20	273 40
„ „ węgierskie . . 200 „	253 —	254 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	770 —	780 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	819 —	820 —
Unionbank . . . . . 100 „	107 70	107 90
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	126 50	127 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	130 50	130 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez %	— —	75 %
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	156 50	157 —
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	574 —	576 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	190 50	191 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. . . . 200 „ „	158 50	159 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2435	2440
Franciszka Józefa . . 200 „ „	168 50	169 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	273 50	274 —
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	128 50	129 —
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	165 50	166 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 75	169 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	178 50	179 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	161 75	162 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	136 75	137 25
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	278 75	279 25
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	80 50	81 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	245 —	246 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	142 —	142 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	146 50	147 —
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	147 50	148 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	95 —	97 —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 30
5% „ „ papier. 33 lat	101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	98 —	98 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 —	98 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 —	102 25
6% „ Banku Włość. lwow.	102 50	103 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	104 35	104 50
5% Szlązko-a str Boden-Kredit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 75	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	89 20	89 50
Alföld-Fiume . . . 200 „	90 10	90 30
„ Em. 1874 200 „	89 30	89 60
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 —
„ Em. 1862 r. . 300 „	98 —	98 75
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 20	101 60
„ Em. 1870 . . 200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872 . . 200 „	102 30	102 60
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 75	100 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 75	— —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	109 —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	108 —	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	101 30	101 50
„ „ Em. 1873 200 „	100 50	101 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	104 25	104 50
„ „ II „ 1867 300 „	102 50	103 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	103 —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	90 10	90 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	91 50	92 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	95 50	96 —
„ „ III „ 1868 300 „	89 —	89 51
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 30	101 60
„ „ „ Lit. B. 200 „	99 90	100 20
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	119 50
Rudolfa . . . . . . 300 „	97 —	97 50
„ Em. 1869 . . 300 „	94 50	95 —
„ Em. 1872 . . 300 „	94 50	95 —
„ Salzka. gut. zł. 200 „	113 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	82 80	83 —
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	177 75	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	121 80	122 20
„ „ . . 200 złr. 5%	109 60	109 90
Theissb.-Gesell. . . . „	100 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	86 —	86 25
„ „ II Em. 200 „	81 25	81 75
„ Nordost . . . 300 „	84 75	85 —
„ „ złotem 200 „	— —	103 —
„ Westbahn . . 200 „	90 —	90 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	89 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	112 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	117 50	118 —
„ Węgierskie . . . 100 „	112 75	113 25
3% „ Tureckie . . . 400 fr.	14 —	14 25
Kredytowe . . . . . . 100 złr.	177 25	177 75
Clary . . . . 42 „	42 50	43 50
4% Donau-Dampfsch. . . 105 „	105 —	105 50
Inspruku . . . . 20 „	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . . 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie . . . . . . 20 „	19 60	19 80
Ofner (miasta udy) . . . 40 „	40 50	41 —
Palffy . . . . 42 „	41 25	41 75
Rudolfa . . . . 10½ „	18 —	18 50
Salma . . . . 42 „	51 50	52 —
Salzburgskie . . . . . 20 „	22 50	22 75
St. Genois . . . . . . 42 „	47 25	47 50
Stanisławowskie . . . . 20 „	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie . . . 105 „	125 75	— —
4% „ . . . . . 50 „	65 —	— —
Waldsteina . . . . . . 21 „	32 75	33 —
Windischgrätza . . . . 21 „	42 —	42 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 55
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 61	10 62
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 65
Ruble papierowe za 100	122 25	123 —

Lwów 6 sierp.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	98 80
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 80	98 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	104 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 20	98 20
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 6 sierp.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	48
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 30
kupon	— —	61
4% Listy likwidacyjne	— —	85 90
kupon	— —	072

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*